

Danuta Zawadzka

Uniwersytet w Białymstoku
Białystok

BAŁTYK MICKIEWICZA – LITERATURA I GEOGRAFIA

Żywiolom i motywom akwaticznym u Mickiewicza, a pośród nich morzu, poświęcono tylko w ciągu ostatniego dziesięciolecia kilka książek. Jest to temat chętnie podejmowany i wdzięczny w interpretacji. Jeśli ośmielam się do niego powrócić, to dlatego, że dostrzegam w dotychczasowych pracach niedostatek pewnego aspektu problematyki morskiej i bałtyckiej, który wstępnie da się sprowadzić do relacji literatura–geografia.

Gdyby rysować grubą kreską recepcję Mickiewiczowskich treści akwaticzno-marynistycznych w powojennej polonistyce, to należałoby powiedzieć, że zwykle było to pisanie o wodzie, które odbywa się bez pomocy mapy. Decydowała o tym przyjęta metodologia. Na przykład ostatnio w pracach Dariusza Tomasa Lebiody i Leszka Zwierzyńskiego¹ była to krytyka tematyczna (krytyka wyobraźni) spod znaku Bachelarda, Pouleta i Starobińskiego. W praktyce badawczej polega ona „na »wysłuchaniu się« w wewnętrzny kształt wyobraźni, śledzeniu jej zarysu i nieustannych metamorfoz”², a więc na programowym podporządkowaniu jej immanentnemu rytmowi przejawów świata zewnętrznego. Z kolei Józef Bachórz w wydanej w 2005 roku, ale złożonej z wcześniejszych szkiców, książce³ łączy krytykę tematyczną z historią idei, zwłaszcza z ideą samego romantyzmu, jego światopoglądem i estetyką. Również w tym ujęciu nie jest najważniejsze, które wody ewokują na przykład nieskończoność: Bałtyk czy Adriatyk. Tutaj jednak dochodzi już do głosu swoista, romantyczna, geografia literacka, po którą sięga zresztą sam Mickiewicz w *Pierwszych wiekach historii polskiej*, gdzie Bałtyk reprezentuje romantyczną Północ, a Morze Czarne – Wschód⁴. Zasada owej reprezentacji oraz związane z nią wartościowanie tych przestrzeni ustanowione zostało apriorycznie, na modłę Pani de Staël, więc z konkretem geograficznym także niewiele ma wspólnego. Dalej można by śledzić

¹ D.T. Lebioda, *Mickiewicz. Wyobraźnia i żywioł*. Bydgoszcz 1996; L. Zwierzyński, *Wyobraźnia akwaticzna Mickiewicza*. Katowice 1998.

² L. Zwierzyński, *Wyobraźnia akwaticzna...*, s. 8-9.

³ J. Bachórz, „Złączyć się z burzą...”. *Tuzin studiów i szkiców o romantycznych wyobrażeniach morza i egzotyki*. Gdańsk 2005.

⁴ *Ibidem*, s. 43-44.

prawa recepcji badawczej Mickiewiczowskich mórz, przechodząc tak od indywidualnej wyobraźni poety, przez paradygmat romantyzmu do poszczególnych konwencji i struktur lirycznych, które „rządzą” znaczeniami wody, np. w pracach Dariusza Seweryna⁵ z lubelskiej szkoły interpretacji.

Wymienione publikacje są studiami znakomitymi, czasem wręcz kanonicznymi, lecz łączy je właśnie podporządkowanie wód i mórz Mickiewicza nadrzędnym całościom – wyobraźni poety, estetyce romantycznej, uwarunkowanym przez tradycję literacką formom lirycznym – bez względu na realia przestrzeni i czasu. A nawet jeśli z wodą zostają ściśle powiązane czas i przestrzeń, jak w świetnym studium Mariana Maciejewskiego o lirykach lozańskich⁶, to właśnie nie chodzi o konkretną wodę, historię czy miejsce, lecz – w uproszczeniu – o kategorie kantowskie. Naturalnie, i Mickiewiczowi nieraz pewnie szło o posłużenie się wodą do wyrażenia czasu i przestrzeni jako takich, ale nie zawsze i kto wie, czy najczęściej.

Ktoś odpowie – wiedzieć to przecież można, bowiem wystarczy zajrzeć do *Słownika języka Adama Mickiewicza* i sprawdzić, co ma poeta na myśli, pisząc np. „morze”. Frekwencyjnie rzecz ujmując, *Słownik...* przyznaje rację zwolennikom kategorii kantowskich, a przeciwnikom geografii, gdyż na 207 użyciu słowa „morze” w pismach Mickiewicza (łącznie z korespondencją) 121 razy poeta myślał o morzu „bez geograficznego umiejscowienia”, a jedynie w 86 wypadkach w grę wchodziło morze „określone geograficznie”, np. Bałtyckie, Czarne, Białe, Śródziemne⁷. Zawodny to jednak świadek intencji Mickiewiczowskich, notuje bowiem tylko – by tak rzec – figury mowy, a nie figury myśli. Zatem według wskazań *Słownika...* nieokreślone geograficznie są wszystkie te „morza”, przed którymi poeta nie umieścił odpowiedniego przymiotnika lub innego drogowskazu w postaci nazwy własnej, a niekiedy i podobna lokalizacja nie wystarcza. Nie mają autorzy *Słownika...* wątpliwości, kiedy poeta pisze dosłownie „woda bałtycka” (sic!) jak w improwizacji dla Eleonory Śledziejewskiej:

Błogo temu, kto w twojej pamięci utonie
Jak ten koral lub owa jagoda perłowa,
Co ją woda bałtycka w swym przezczystym łonie
Pod lazurową barwą na wieki przechowa (*SJAM*, 414).

Do określonych geograficznie autorzy *Słownika...* zaliczają obraz z *Konrada Wallenroda*, zaczynający się od słów:

[...] lecz na wybrzeżach Połagi,
Gdzie grzmiącemi piersiami białe roztrąca się morze (ibidem),

bowiem Połaga leży nad Bałtykiem. Trudno jednak odgadnąć, z jakiego powodu do nieokreślonych geograficznie włączone zostały następujące fragmenty *Ustępu III* części *Dziadów*:

⁵ D. Seweryn, *O wyobraźni lirycznej Adama Mickiewicza*. Warszawa 1996, zob. s. 11 i 67-80.

⁶ M. Maciejewski, *Mickiewiczowskie „czucia wieczności”*. W: *Poetyka – gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*. Wrocław 1977.

⁷ *Słownik języka Adama Mickiewicza*, red. K. Górski i S. Hrabec. Wrocław 1965, t. IV, s. 412-415. Dalej w tekście jako *SJAM*, po przecinku podaję numer strony.

Skąd się zachciało sławiańskim tyśiącom
Leżć w te ostatnie swoich dzierzaw kątki
Wydarte świeżo morzu i Czuchocóm (ibidem, 412).

Jeśli już Czuchocńce, czyli Finowie⁸, nie przesądząją o przynależności obrazów tego „morza” do akwenu bałtyckiego, to przecież sprawę ostatecznie chyba wyjaśnia tytuł owego fragmentu *Ustępu* – „Petersburg”. Okazuje się jednak, że Petersburg jest wyjątkowo nieznaczącym drogowskazem, bo kiedy nawet Mickiewicz pisze w liście: „Złeście zrobili, że paryskiej edycji [...] nie przysłaliście morzem do Petersburga”, to nie wiadomo – sądząc po kwalifikacjach w *Słowniku...* – o jakim morzu poeta myśli; podobnie jak w zdaniu: „puszczam się najkrótszą drogą, to jest morzem do Lubeki” (*SJAM*, 412). Kwestią, dlaczego Petersburg w mickiewiczologii nie kojarzy się z Bałtykiem, zajmę się w niniejszym artykule.

Tymczasem reasumując, gdyby policzyć z większą konsekwencją użycia słowa „morze” w pismach Mickiewicza, to mogłoby się okazać, że proporcja nieokreślonych geograficznie do określonych wypada odwrotnie, niż ta przywołana za *Słownikiem...*, a więc częściej mamy do czynienia z morzem w taki czy inny sposób „umiejscowionym” na mapie. Wydaje się to bardziej przystawać do poglądów Mickiewicza, zwłaszcza tych z okresu rosyjskiego, kiedy to przez pół roku powtarzał w listach do Antoniego Edwarda Odyńca z rosnącą irytacją: „naprzód nie podoba mi się, że scena nie wiezieć gdzie i w jakim wieku” (listopad 1827) oraz: „Mam wstręt okrutny do wszystkich wysp i krajów, których nie ma na mapie, i królów, których nie ma w historii” (maj 1828)⁹.

Jak wolno przypuszczać, „wstręt okrutny” Mickiewicza do przedmiotów nieoznaczonych geograficznie i historycznie wynika z atmosfery jego studiów uniwersyteckich. Ukształtowali go bowiem ludzie, dla których mapa i geografia były ważnymi organami rozumienia nie tylko świata, ale i literatury. Warto tu wspomnieć o trzech osobach i jednej inicjatywie: z czasów wileńskich przede wszystkim o historyku Joachimie Lelewelu i astronomie Janie Śniadeckim oraz filomackiej ankiecie służącej do geograficznego opisu bliższej i dalszej okolicy; z czasów drezdeńsko-paryskich zaś o przyjacielu i przyszłym geologu Ignacym Domeyce. Nie miejsce tu na szczegółowe śledzenie rodowodu i rozwoju zainteresowań geograficznych Mickiewicza, ale to długa i trwała fascynacja, która najwięcej zawdzięcza bez wątpienia Lelewelowi. Utarło się, że związek Mickiewicza z mapami datować trzeba dopiero od czasów emigracyjnych i wiązać z osobą Domeyki, ale niepodobna tak myśleć, skoro „Żegotę” poeta spotykał właśnie na wileńskich wykładach Lelewela¹⁰. Legendarny profe-

⁸ Tak ich identyfikuje w *Objaśnieniach* Mickiewicz: „Finowie, po rosyjsku zwani Czuchocńcami albo Czuchnami, mieszkali na błotnistych brzegach Newy, gdzie potem założono Petersburg” (A. Mickiewicz, *Dziela*, t. III: *Dramaty*, opr. Z. Stefanowska. Warszawa 1995, s. 313). Podczas dyskusji nad moim referatem dr Krzysztof Zajac zauważył, że raczej trzeba by mówić o Estończykach.

⁹ A. Mickiewicz do A.E. Odyńca, list z Moskwy, z początku listopada 1827 oraz list z Petersburga, z 20 maja/1 czerwca 1828. Zob. A. Mickiewicz, *Dziela*, t. XIV: *Listy. Część pierwsza 1815-1829*, opr. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska. Warszawa 1998, s. 426 i 478.

¹⁰ Oba te twierdzenia: że zainteresowania geograficzne Mickiewicza wiążą się z Domeyką (a Domeyki z kartografią francuską) oraz że ten spotykał Mickiewicza na wykładach Lelewela, znaj-

sor był bowiem najwybitniejszym spośród wymienionych tu „geografów”, a także – co jeszcze ważniejsze – pozwalał geografii traktować jako dziedzinę bliską filologom i poetom, podobnie zresztą jak wcześniej czynił to Gotfryd Ernest Grodeck.

Współczesną nam karierę splotu geografii z literaturą i literaturoznawstwem, której znakiem choćby postulowana ostatnio nomenklatura z przedrostkiem „geo-” (geografia kulturowa, geopoetyka, geokrytyka) uważamy za świadectwo znużenia historią i czasem oraz nowoczesnymi konceptualizmami¹¹. Kto wie, ile i jakie można odnaleźć analogie pomiędzy początkiem stuleci XIX i XXI...

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że u źródeł rozkwitu ówczesnej geografii próżno szukać dystansu do historii. Wiek XIX nazywamy wszak „wiekiem historii”, Lelewel jest twórcą nowożytnej historiografii, a geografowie mają mu za złe, że nie traktował ich dziedziny autonomicznie, lecz jako naukę pomocniczą historii właśnie (i filologii, dodajmy). Analogia więc nam się gładko nie rysuje, ale nie przesądzajmy sprawy. Jan Śniadecki we wstępie do dzieła zatytułowanego *Jeografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi* (Wilno 1809, II wyd.) nie kryje, że interesują go niezmiennie prawa natury, nie zaś zmienne koleje ludzkie. Ale to zorientowanie na ziemię jako „bryłę [...] należącą do słońca”¹², a nie do człowieka, tłumaczy badacz niczym innym, jak zmęczeniem historią, która w 1794 roku, po upadku powstania kościuszkowskiego sprawiła, że w ciągu jednej nocy osiwił¹³. Śniadecki uprawiał nowoczesną, opartą na dziele Kopernika, pomiarach geometrycznych i astronomii – geografii fizyczną, lecz kultura geograficzna w I połowie XIX wieku rozwinęła się w inną stronę, pozostawiając tego wybitnego krakowskiego, a potem wileńskiego uczonego na bocznym torze.

Natomiast ziemią jako bryłą należącą do człowieka i towarzystw ludzkich zajmował się Joachim Lelewel – praktykujący geografii historyczną i historię geografii, pionier kartografii polskiej i europejskiej, zwłaszcza w zakresie starożytności oraz średniowiecza. Fascynowała go przede wszystkim historia odkryć i dzieje ludzkich wyobrażeń ziemi i mórz, które znajdował w różnorodnych tekstach kultury, m.in. w utworach literackich. Wyobrażenia te wyczytywał Lelewel – jako historyk opierający się przede wszystkim na źródłach pisanych – z Biblii, Homera, Herodota, a następnie wizualizował w postaci map i sztychów. Wczytując się w literaturę i stare mapy, przekonywał się, że „opisy geograficzne u dawnych poetów greckich w bardzo niewielkim stopniu odtwarzają rzeczywistość, bo są rezultatem wielu wyobrażeń zaczerpniętych z mitologii”¹⁴. Przyczyniał się w ten sposób nie tylko do rozwoju geografii i historii, zwłaszcza epok najdawniejszych, ale i do lepszego ro-

dziemy w książce A. Chałubińskiej, *Ignacy Domeyko i jego wkład do geografii Polski*. Warszawa 1969, odpowiednio na s. 21 i 70.

¹¹ Zob. E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz. Kraków 2006.

¹² J. Śniadecki, *Przemowa*. W: *Jeografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi*, wyd. II. Wilno 1809, [s. 2].

¹³ J. Staszewski, *Jan Śniadecki*. W: *Dziewięć wieków geografii polskiej. Wybitni geografowie polscy*, red. B. Olszewicz. Warszawa 1967, s. 167.

¹⁴ B. Olszewicz, *Joachim Lelewel*. W: *Dziewięć wieków...*, s. 222.

zumienia literatury starożytnej – począwszy już od 1814 roku, kiedy wydał pierwsze swoje wybitne dzieło w tej dziedzinie *Pisma pomniejszych geograficzno-historyczne*. Zawierało ono rozprawę zatytułowaną *Historia geografii i odkryć*, pierwszą polską pracę z tego zakresu. Całość niezwykle wysoko ocenił Groddeck, mówiąc, że Lelewel tym jednym dziełem osiągnął już wystarczająco wiele. W 1828 roku Lelewel wydał *Atlas historii i geografii starożytnej* (tam znajdują się właśnie mapy sztychowane z Biblii, Homera oraz innych pisarzy antycznych) mający do wybuchu powstania styczniowego 7 wydań, o którym zasłużony znawca geografii napisze, że „stanowi podwaliny kartografii historycznej Polski”¹⁵. To są jego znaczniejsze (nie wszystkie) prace geograficzno-kartograficzne sprzed 1830 roku, kiedy miał największy wpływ na filomatów (dowodem ich ankieta z 1821 roku *Opis geograficzny*) i Mickiewicza. Lelewel już wtedy był bardzo ceniony, m.in. przez świętych wówczas geografów niemieckich, a przecież światową sławę w tej dziedzinie przyniosły mu dzieła emigracyjne.

Wypada wreszcie postawić pytanie o tytułowy Bałtyk Mickiewicza, przy czym ograniczę się do obrazów poetyckich i to z twórczości zamykającej się III częścią *Dziadów*. Poetycki, rosyjski i drezdeński Bałtyk Mickiewicza wydaje mi się zresztą o wiele bardziej znamienity od dyskursywnych treści z jego pism historycznych i wykładów, gdzie znajdziemy więcej utartych formuł i klisz. Pierwsza intuicja wiąże się z tezą Józefa Bachórze, który we wspomnianej na początku książki pisze o „zawłaszczaniu Bałtyku przez polską literaturę romantyczną”, kierunek zaś owego zawłaszczania wyznacza tytuł jednego z podrozdziałów: „Od Bałtyku ‘gockiego’ do *mare nostrum*”¹⁶. Jeśli to prawda w odniesieniu do romantyzmu, to Mickiewicza trzeba by wyłączyć spod tego prawa, gdyż jego Bałtyk nie jest „naszym morzem”. I to nawet w tak pośrednim sensie, że jakoby – co sugeruje Bachórz – przygotowuje ową „naszość” Morza Bałtyckiego poprzez uczynienie ze Słowian jakichś dalekich spadkobierców Gotów oraz przez sympatyczne relacjonowanie gockich najazdów. Zresztą od dawna już w polskiej tradycji literackiej Bałtyk nie był domeną swojskości, raczej niepokoju¹⁷.

Jak twierdzi Bachórz, Morze Bałtyckie należy u Mickiewicza do Północy¹⁸, to niewątpliwie, ale właśnie ta Bałtykiem malowana Północ nie jest „nasza”, a przeciwnie: obca, nieznaną i chyba w sensie ludzkim – niczyją. W Mickiewiczowskich *Pierwszych wiekach historii polskiej* (1836-38) pojawia się przeciwstawienie Bałtyku Euxinowi (Morzu Czarnemu) zgodnie ze schematem Pani de Staël: melancholijne, głębokie duchowo morze Skandynawów – burzliwe, zmienne wody Południa. Ale to jest tekst dyskursywny, późniejszy i chyba celowo odwołujący się do obiegowych sądów. W każdym razie w poezji, zwłaszcza przed 1830 rokiem, melancholijnego Bałtyku nie widać.

¹⁵ Idem, *Chronologia geografii polskiej*. W: *Dziewięć wieków...*, s. 498.

¹⁶ J. Bachórz, „Złączyć się z burzą...”..., s. 26.

¹⁷ „Problematyka morska wkraczała [w XVI wieku] do literatury, do całego piśmiennictwa w warunkach sporu, walki ze stereotypami, z mitem arkadyjskim”. E. Kotarski, *Sarmaci i morze. Marynistyczne początki w literaturze polskiej*. Warszawa 1995, s. 6-7.

¹⁸ J. Bachórz, „Złączyć się z burzą...”..., s. 43.

Do banicji rosyjskiej Mickiewicz znalazł z autopsji tylko jedno morze – Bałtyckie, z trzech lub czterech swoich pobytów w Połędzie. Przyjmuje się, za jednoznacznymi wskazówkami samego poety, że reminiscencje z Połęgi przedostały się do dwóch tekstów: wiersza „pisanego nad Morzem Bałtyckim, lipiec 1824” *W imionniku* *** [*Improwizacja dla E. Śledziejewskiej*] oraz *Konrada Wallenroda*, a ściślej mówiąc do „Powieści Wajdeloty”, również nasyconej szczegółami topograficznymi.

W improwizacji dla Śledziejewskiej nie sposób jeszcze mówić o wyrazistej tożsamości Bałtyku i gdybyśmy nie znali daty jej powstania, to w zasadzie można by ten opis wody-pamięci przypisać krymskim doznaniom:

Błogo temu, kto w twojej pamięci utonie
Jak ten koral lub owa jagoda perłowa,
Co ją woda bałtycka w swym przezrystym łonie
Pod lazurową barwą na wieki przechowa.

Lecz ja, jak drobny kamyk, ni krasą koralu,
Ni wdziękiem perłowego dochodzący blasku,
Chciałbym choć jedną chwilkę poigrać w tej fali,
Nim zapomniany legnę w niepamięci piasku¹⁹.

Mimo konwencjonalnych, a nie „bałtyckich” koralu, perłu i lazurów, zwraca w tym wierszu uwagę ów „piasek” (tu w roli żywiołu niepamięci), który później okaże się cechą szczególną Mickiewiczowskiego Bałtyku, obok lodu. Naturalnie, każdy, kto współcześnie widział plażę Połęgi i czytał choćby w bedekerze o tamtejszej wojnie piasku morskiego z lądem, wie, że ten jeden szczegół broni Mickiewicza przed zarzutem deklamacyjności. Owa puenta sprawia, że widok morza odbieramy jako doświadczenie, a nie zaczerpnięty z tradycji poezji czy jakiegokolwiek „-izmu”.

Bałtycki piasek będzie głównym atrybutem obrazu wybrzeży Połęgi przywołanych w *Konradzie Wallenrodzie*, ale w tym utworze piasek nie kojarzy się już z „legnięciem w niepamięci”, jest groźny, aktywny, śmiercionośny. Najpierw jednak ważny paradoks: obrazy morza w *Wallenrodzie* są obrazami Bałtyku, mimo że nie brakuje badaczy (ostatnio Maria Janion²⁰), którzy sądzą, że powstawał on we fragmentach nad Morzem Czarnym. Po pierwsze, jest to świadectwo wierności Mickiewicza wobec dewizy, by nie pisać utworów, których „scena nie wiezieć gdzie i w jakim wieku”, a powieść z dziejów litewsko-krzyżackich wymagała sceny nad Bałtykiem. Po drugie jednak, być może doświadczenie Rosji i przeżyta tam inicjacja w historię ułożyły się i wypowiedziały w kodzie bałtyckim, a nie żadnym innym.

Połęga w *Konradzie Wallenrodzie* stanowi alegoryczną scenę zmagania łak Litwy z piaskiem zakonu krzyżackiego, jej pejzaż bezpośrednio poprzedza i tłumaczy słynną dewizę: „Tyś niewolnik, jedyna broń niewolników – podstęp”. Opis jest obszerny, wypełnia ponad 30 wierszy, przywołam jego centrum:

¹⁹ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. I: *Wiersze*, opr. C. Zgorzelski. Warszawa 1993, s. 173.

²⁰ M. Janion, *Mickiewicz w Odessie*. W: *Między Wschodem a Zachodem. O relacjach literatury polskiej z kulturami ościennymi*, red. G. Borkowska, M. Rudaś-Grodzka. Wrocław 2007, s. 37.

[...] lecz na wybrzeżach Poługi,
Gdzie grzmiącymi piersiami białe roztrąca się morze
I z pienistej gardzieli piasku strumienie wylewa:
„Widzisz, mawiał mi starzec, łąki nadbrzeżnej kobierce,
Już je piasek obleciał; widzisz te zioła pachnące,
Czołem siłą się jeszcze przebić śmiertelne pokrycie,
Ach! daremnie, bo nowa żwiru nasuwa się hydra,
Białe płetwy roztacza, łądy żyjące podbija
I rozciąga dokoła dzikiej królestwo pustyni.
Synu, plony wiosenne, żywo do grobu wtrącone,
To są ludy podbite, bracia to nasi Litwini;
Synu, piaski z zamorza burzą pędzone – to Zakon”²¹.

Pomijając interpelację symboliki owego „morza piasku”, podkreślam metafory „pienistej gardzieli” i „hydry żwiru”, układające się w obraz morskiego potwora. Gdybyśmy za Halbanem próbowali łamać szyfr dalej i zapytali, kto/co ukrywa się za Litwą i Zakonem? Czy Zakon-hydra to Rosja, a Litwa-łąka oznacza Polskę? Jeśli tak, to co zrobić z przedmową do *Konrada Wallenroda*? Wynikałoby z niej, że Mickiewicza w tej powieści interesuje zagadka Litwy (nie Zakonu), w pewnym okresie „ogromnego państwa” „od Bałtyckiego do Czarnego Morza” i ludu, który „w ogromie swoich zdobyczy zniknął, jak strumyk po zbytelnym wylewie”²². Czy to diagnoza – przez paralelę – upadku I Rzeczypospolitej, czy profecja dotycząca Rosji? Czy piasek wyrzucany przez morze na kwiecie litewskie i w aksjologii obrazu poetyckiego bez wątpienia kojarzący się z gwałtem i krzywdą byłby – po takiej deszyfracji – bezdusznym piaskiem prawa dziejowego, które ogranicza „zbytelnny” rozrost? A przesłanie *Konrada Wallenroda*: że walczyć z nim można jedynie „podstępem”, choć i tak nadaremnie?

Trudno się zgodzić na tak prostą alegorezę *Wallenroda*, bowiem najwyraźniej „powieść litewska” prostą nie była. Również rycząca gardziel Bałtyku nie musi być obrazem Zakonu czy Rosji – i nie jest, bo przecież „Zakon” to „piaski z zamorza”, nie zaś samo morze. Potwierdza tę myśl wizja Bałtyku z okolic Petersburga zapisana w *Ustępie* do III części *Dziadów* – a wypada przypomnieć hipotezę o rosyjskiej genezie tego fragmentu. Bałtyk w tym tekście zagraża przecież Petersburgowi, Rosja zatem to nie morze, lecz lód, „piaski i błoto” („Petersburg” w. 25). Czym jest morze, stosunkowo dobrze widać we fragmencie zatytułowanym „Oleszkiewicz”, w którym czytamy prognozę powodzi spowodowanej znanym na Bałtyku zjawiskiem spiętrzania wody w ujściach rzek, tutaj Newy, która m.in. 7 listopada 1824 roku wystąpiła z brzegów i zalała stolicę imperium²³:

²¹ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. II: *Poematy*, opr. W. Floryan przy współpracy K. Górskiego i C. Zgorzeńskiego. Warszawa 1994, s. 106, w. 327-338.

²² Ibidem, s. 69-70.

²³ „Długotrwałe wiatry napędzają ku brzegom zatoki fińskiej ogromne masy wody, która przy ujściu rzek, opierając się ich biegowi, występuje niekiedy z brzegów i zalewa okolice. Doświadczyl tego kilkakrotnie Petersburg, a zwłaszcza 10 września 1777 i 7 listopada 1824 r., kiedy przy twierdzy rzeka Newa podniosła się na 12 stóp wyżej niż zwykle”. Zob. *Słownik geogra-*

„Słyszę! – tam! – wichry – już wytknęły głowy
Z polarnych lodów, jak morskie straszdyła;
Już sobie z chmury porobili skrzydła,
Wsiedli na fale, zdjęli jej okowy;
Słyszę! – już morska otchłań rozchelznana
Wierzga i gryzie lodowe wędzidła,
Już mokrą szyję pod obłoki wzdyma;
Już! – jeszcze jeden, jeden łańcuch trzyma –
Wkrótce rozkuja; – słyszę młotów kucie...”²⁴.

Sądę, że pomimo różnicy stylu rozpoznamy tu morskiego potwora z *Konrada Wallenroda*, choć tam zagraża on Litwie, a tu Rosji. Co zatem oznacza Bałtyk u Mickiewicza?

W *Pierwszych wiekach historii polskiej* pojawia się opozycyjna para mórz – Bałtyckiego i Czarnego, jako Północy i Wschodu. Nie jest to jedyna wersja tej marynistycznej opozycji, którą Mickiewicz mógł zbudować. Od czasu studiów znał na pewno – bo dowód mamy w objaśnieniach do *Sofiówki* – podjętę do innego jej typu, zapisaną w *Historii geografii i odkryć* Joachima Lelewela, który tak relacjonuje greckie wyprawy nad Morze Czarne:

Z nich [tj. Greków – D.Z.] Miletowie częstemi morze Czarne podróżami, oswoili się z głoŝonemi na nim strachami, i dotąd zwane Pontus Axinus morzem niegościnnym, zaczęło się nazywać Pontus Euxinus, morze goŝcinne²⁵.

Należy dodać, że Lelewel, opowiadający w swoich pismach geograficznych fascynującą historię ludzkich wyobrażeń o ziemi, pokazuje, zgodnie z oświeceniową misją, że były to dzieje osławiania „strachów” przez odkrycia, wiedzę i rozum. Dynamika tych odkryć tak się układała, że „strachy”, potwory i dziwy stopniowo przesuwano z południa na wschód i potem północ, a więc w kierunku Scytii, którą od Herodota było wszystko co nieznanne. Na mapach Lelewela tak właśnie, jako „brzegi całkiem nieznanne”, opisywane są często brzegi Bałtyku.

Wydaje mi się, że Mickiewicz w okresie rosyjskim w podobny sposób widzi Północ i Bałtyk – jako Pontus Axinus. „Niegościnnność” tego morza nie wynika jednak u autora *Dziadów* z jego geograficznego nieodkrycia, jest znakiem straszniejszej niewiedzy, związanej z Przyszłością, Historią, Losem. To dla Mickiewicza z okresu rosyjskiego nie było morze oswojone – ani w wymiarze osobistym, ani narodowym – lecz ryczące i pełne straszdeł, nawet jeśli miało rozkuwać imperia.

ficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Warszawa 1880, t. 1, s. 91, hasło „Bałtyckie morze”.

²⁴ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. III: *Dramaty...*, s. 304, w. 133-141.

²⁵ J. Lelewel, *Historia geografii i odkryć*. W: *Pisma pomniejszych geograficzno-historyczne*. Warszawa 1814, s. 9 (podkreślenie – D.Z.).

Summary

The study considers the connection between literature and geography in the writings of the outstanding greatest Polish Romantic poet Adam Mickiewicz's, exemplified by his views of Baltic Sea. The author begins from the contemporary career of the map and locality in the literary research and looks for possible analogies with romantic regionalism. From this perspective in the article are described the ways to interpretate aquarist and marinist motives by the Mickiewicz researches. The author spots that despite Mickiewicz's theoretical statements, his pictures of the sea are infrequently localized on the map by researchers and associated with a concrete place. In the meantime we can speak about Mickiewicz's long-term fascination with geography and cartography, starting from his studies at University of Wilno, ending with Paris lectures. In authors opinion, Mickiewicz, inspired by Vilnius professors: Jan Śniadecki and above all Joachim Lelewel and also his friend Ignacy Domeyko, got used to "think with a map". Mickiewicz's description of Baltic Sea indicates that he marked and used the identity of Baltic coming out of his place on the map and respected the water region uniqueness, which he had experienced personally. The conviction of study's author reveals that the greatest influence on Mickiewicz's Baltic identity had the Lelewels's history of geography and explorations and the maps made by this pioneer of cartography. They created the habit to localize the poetic imagination in the concrete time and place.

Agnieszka Wnuk

Uniwersytet Warszawski
Warszawa

BAJRONIZM JAKO JEDEN Z JĘZYKÓW POLSKIEGO ROMANTYZMU. POLSKIE ADAPTACJE I MODYFIKACJE

W dziejach polskiego romantyzmu bajronizm jest zjawiskiem oczywistym: wielokrotnie analizowanym przez historyków literatury, począwszy od pierwszych, dziewiętnastowiecznych studiów „wpływologicznych”, uprawianych przez Mariana Zdziechowskiego, później Stanisława Windakiewicza czy Stefanię Land¹. Nie wydaje się jednak, aby „wpływologia”, dziedzina dziś już zdecydowanie odsunięta na bok, miała nadal decydować o charakterze polskiego bajronizmu, aczkolwiek przyczyniła się ona niewątpliwie do uchwycenia i wynotowania wszelkiego rodzaju powiązań i zależności polskich twórców romantycznych od ich angielskiego inspiratora. Trudno jednak sprowadzać omawiane zagadnienie do poziomu „pożyczek” fabularnych, stylistycznych czy wersyfikacyjnych. Pod tym względem bajronizm prezentuje się bowiem daleko bardziej szeroko i niejednoznacznie. Tworzy on, jak twierdzą, swego rodzaju osobny język (kod) romantyzmu, funkcjonujący nie tylko na poziomie tekstów empirycznych (literackich i pozaliterackich), lecz także tekstów kultury: a więc na poziomie gestów, zachowań, przyjmowanych pól społecznych i towarzyskich i sprowadzający się niekiedy do manipulowania własną biografią. Pojęcie kodu wprowadzam tu za Umberto Eco, który w *Teorii semiotyki* stwierdza, że „kody zapewniają reguły, które *generują* znaki jako konkretne zdarzenia w układzie komunikacyjnym”².

Kody – dodaje badacz – jeśli zostają przez jakieś społeczeństwo zaakceptowane – ustanawiają pewien świat ‘kultury’ [*cultural world*], który w sensie ontologicznym

¹ Zob. M. Zdziechowski, *Byron i jego wiek. Studya porównawczo-literackie*. Kraków 1897; S. Windakiewicz, *Walter Scott i Lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej*, Kraków 1914 (Windakiewicz stawia zupełnie zdumiewające z dzisiejszego punktu widzenia tezy: po pierwsze, że „znajomość Scotta i Byrona była w Polsce zależną od siły talentu. Im którego poetę uznajemy za większego, tem bliżej stoi swych mistrzów” [s. 6] i, po drugie, że: „Twórczość Byrona odbiła się tak dokładnie w polskiej poezji romantycznej, że można go prawie na podstawie polskiej literatury wystudować. Gdyby dzieła Byrona zaginęły, z refleksów polskich możnaby je w przybliżeniu odtworzyć. To dodaje wiele uroku studjom nad poezją romantyczną” [s. 88]); S. Land, *Mickiewiczowska legenda o Byronie*. Poznań 1935.

² U. Eco, *Teoria semiotyki*, tłum. M. Czerwiński. Kraków 2009, s. 52.